

Potęga mitów. Odkupienie i zbawienie

6 marca 2016

Mity, które dotychczas przedstawiłem w tym cyklu, są niezbywalną częścią „Starego Testamentu” i znajdują się w jego pierwszych pięciu księgach. Tytułowy mit, mimo tego, iż jest ideową kontynuacją starotestamentowych mitów, należy już do „Nowego Testamentu”. Przedstawia on historię Syna Bożego, którego Bóg Jahwe (jego ojciec) przeznaczył na ofiarę odkupicielską grzechów ludzi, by dzięki niej, ci wszyscy, którzy uwierzą w nią i w jego Syna dostąpili zbawienia, a co za tym idzie życia wiecznego po śmierci biologicznej ciała.

Mit ów wykorzystuje mesjanistyczny wątek religii judaistycznej i pomysł zbawienia duszy ludzkiej z religii egipskiej. Ponieważ od czasów panowania króla Salomona Izraelici żyli w diasporze, wykształcił się nurt oczekiwania na Zbawiciela (Mesjasza). Miał to być jednak Zbawiciel zupełnie inaczej pojmowany niż w chrześcijaństwie: zbawiciel polityczny, który silną ręką połączy znów Żydów, poprowadzi do zwycięskiej walki i zaprowadzi królestwo boże na ziemi. To znaczy stworzy królestwo Izrael i przywróci mu dawną potęgę.

Taką wizję i rolę Zbawiciela – Mesjasza zapowiadały proroctwa i przepowiednie, dlatego większość ortodoksyjnych Żydów nie uwierzyła w Jezusa z Ewangelii. Nie spełniał on warunków proroctw, chociaż wszystkie one wprost prześcigały się w „udowodnieniu”, iż to on jest właśnie tym oczekiwanym Mesjaszem – Chrystusem. Tym nie mniej, nawet w kanonicznych Ewangeliach zauważa się te wątpliwości, co do osoby Jezusa: „Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11,2,3). Oraz: „I mówili: „Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakże może On teraz mówić: „Z

nieba zstąpiłem".(...) Odpowiedzieli mu: „Czy ty jesteś z Galilei? Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei” (J 6,42. 7,52).

Doktryna chrześcijaństwa nie sprowadza się wyłącznie do dwóch mitów, opisujących zwiastowanie i narodzenie Syna Bożego, oraz jego męczeńską śmierć na krzyżu jako ofiarę odkupienia grzechów ludzkości, a w końcu jego zmartwychwstanie. Jako jeden z głównych warunków zbawienia jest wiara w te religijne prawdy i akceptacja nauk jezusowych z Ewangelii. Jak przystało na religijny mit zaczyna się on niemal w bajkowej scenerii: „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego. (...) oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,18,20). „Gdy zaś Jezus urodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon”. (...) A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem gdzie było Dziecię” (Mt 2,1,2,9). „Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dzieciątka, aby Je zgładzić”. (...) A oto otworzyły Mu się niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (...) Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 3,16. 4,8,9).

Oczywiście Jezus nie uległ szatańskiej pokusie i odpowiednim cytatem z Pisma pokonał go. Następnie przedstawiona jest

działalność Jezusa w Galilei (jako mężczyzny w sile wieku); powołanie pierwszych uczniów, sławetne „Kazanie na Górze”, będące wielkim moralitetem i wykładnią norm moralnych chrześcijaństwa (nie będę ich przytaczał, gdyż są zapewne dobrze znane wyznawcom tejże religii). Dalej opisane jest wysłanie dwunastu uczniów w misję ewangelizacyjną, gdzie Jezus udziela im na drogę następującego pouczenia: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głosście: „Bliskie już jest królestwo niebieskie”. (...) Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! Nie zdobywajcie złota, ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. (...) Zaprawdę powiadam wam: Nie zdążycie obejść miast Izraela, nim przyjdzie Syn Człowieczy” (Mt 10,5-9,23).

Dalsza część Ewangelii (wg Mateusza, gdyż zawiera najwięcej szczegółów) przedstawia nauczanie Jezusa w przypowieściach, następnie jest opis kształtowania apostołów w Galilei i na pograniczu. Później przedstawiona jest działalność Jezusa w Judei i w Jerozolimie, gdzie przestrzega on raz jeszcze, jakie niebezpieczeństwo niesie ze sobą posiadanie bogactw i sugestywnie opisuje jaka nagroda czeka jego wiernych uczniów za dobrowolne ubóstwo: „Wtedy Piotr rzekł do Niego: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?”. Jezus zaś rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swoim tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiadziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela. I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy. Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mt 19,27-30).

Dalszy ciąg Ewangelii poświęcony jest sporom z przeciwnikami w świątyni, gdzie Jezus mówi w przypowieściach: np. „o robotnikach w winnicy”, czy też „o dwóch synach”, lub „o przewrotnych rolnikach” oraz znany epizod z drzewem figowym.

Później zamieszczona jest mowa Jezusa skierowana przeciwko uczonym w Piśmie i faryzeuszom, w czasie której nie żałuje on dosadnych wyrazów pod adresem ortodoksyjnych wyznawców judaizmu: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze (...) Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ich ruszyć nie chcą. (...) Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. (...) Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. (...) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, bo obchodzicie morze i ziemię, żeby pozyskać jednego współwyznawcę. A gdy się nim stanie, czynicie go dwakroć bardziej winnym piekła, niż wy sami. Biada wam przewodnicy ślepi, którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda! (...) Wężu, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?” (Mt 23,3-9,24,33). Itd.

Później jest mowa o zburzeniu Jerozolimy i przepowiednia o zniszczeniu świątyni, wyrażona przez Jezusa zapowiedź prześladowań uczniów, odczytanie znaków zapowiadających przyjście Chrystusa i ponowne zapewnienie: „Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż to wszystko się stanie” (Mt 24,34). Na następnych stronach znajdują się m.in. przypowieści: „o słudze wiernym i niewiernym”, „o pannach roztropnych i nierozsądnych”, „o talentach” oraz przestroga o nadejściu Sądu Ostatecznego: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a on oddzieli jednych (ludzi) od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. (...) Wtedy odezwie się do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!” (...) I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego” (Mt 25,31,32,41,46).

Ostatnie rozdziały Ewangelii poświęcone są męce i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa: opisana jest w nich zdrada

Judasza Iskarioty, ostatnia wieczerza z uczniami, pojmanie Jezusa przez zgraję z mieczami i kijami, trzykrotne zaparcie się Piotra, wydanie Jezusa Piłatowi, samobójcza śmierć Judasza, proces Jezusa przed Piłatem, droga krzyżowa i męka Jezusa na krzyżu i jego śmierć. Także wydarzenia, które nastąpiły zaraz po jego śmierci: „A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu.(...) A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli” (Mt 27,51-53. 28,2-4).

Ewangelia owa kończy się słowami Jezusa, skierowanymi do wątpiących: „Dana jest Mi wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. (...) A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20). Można by przypuszczać , że Jezus na koniec zmienił swe poglądy w tej kwestii, bo jeszcze niedawno, wysyłając uczniów w misję ewangelizacyjną mówił im: „Nie idźcie do pogan i nie wступujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 10,5,6).

Ta ewidentna sprzeczność wynika z tego, iż ów dopisek na końcu Ewangelii, został dołączony dużo później, kiedy chrześcijaństwo stało się już religią państwową, mającą już ustanowione Credo. W biblijnych przypisach, tak jest ten fragment skomentowany: „Dzięki tej osobistej obecności Chrystusa i asystencji Ducha Świętego, mimo największych przeszkód i trudności, prowadzić będzie Kościół dzieło zbawienia ludzkości szczęśliwie do końca”. Kto zna krwawą historię tego Kościoła i tej religii, może mieć uzasadnione

wątpliwości i obawy, co do dziwnej koncepcji (sprzecznej z naukami Jezusa) „zbawienia ludzkości do końca”.

Nietrudno zauważyć, iż przedstawiłem ową Ewangelię w mocno skróconej formie. Inaczej niniejszy tekst musiałby być znacznie dłuższy, a i tak by z tego nic nie wynikło, ponieważ nadmiar szczegółów tylko zamazuje główny sens tej idei, a o niego mi właśnie chodzi. Do rzeczy zatem. Na początek pytanie: skąd w ogóle wiemy, że mamy do czynienia z mitem, a nie z historią opisującą prawdziwe wydarzenia? Przede wszystkim stąd, że opisane w Ewangeliach dzieje Jezusa, są ideową kontynuacją biblijnego mitu o stworzeniu przez Boga Kosmosu i świata, pierwszej pary ludzi, ich upadku w raju i wynikłego z niego grzechu pierworodnego człowieka.

Gdyby nie ów upadek, natura człowieka nie zostałaby skażona grzesznymi skłonnościami i Bóg nie musiałby ludzi karać, m.in. nakazem rozmnażania się z ową grzeszną naturą. Rodzaj ludzki nie byłby śmiertelny i nie dostałby się pod panowanie grzechu, a w związku z tym, nie byłby mu potrzebny Odkupiciel i Zbawiciel w postaci Jezusa Chrystusa. Jednym słowem: jego misja polegała na tym, aby naprawić grzech popełniony przez pierwszych ludzi w raju, składając swe życie w ofierze odkupicielskiej: „Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlągnięcia przez wiarę mocą swej krwi” (Rz 3,25).

Jednakże Kościół katolicki zezwalając wiernym (orzeczeniem komisji papieskiej z 1948 r.) na niedosłowne odczytywanie Pięcioksiągu biblijnego, potwierdził istnienie owych mitów w Piśmie Świętym. Jeśli więc przyjmiemy, że opis rozgrywających się w raju „wydarzeń” jest literacką fikcją (tak samo jak potop i inne, podobne mu opowieści, których w „Starym Testamencie” nie brakuje), to musimy jednocześnie uznać, że kontynuacja owych fikcyjnych historii w postaci idei zbawienia dusz ludzkich, także musi być mitem. Inaczej trzeba by uwierzyć, że prawdziwy Jezus Chrystus oddał życie za wymyślony biblijny mit i jego fikcyjną konsekwencję w postaci „grzechu pierworodnego”.

A jak ten teologiczny problem widzą inni Autorzy i co mają do powiedzenia w tej kwestii? Otóż w książce Jak człowiek stworzył bogów Jerzego Cepika, jej Autor tak m.in. opisuje ten aspekt religijnej historii: „Jezus jako postać łącząca „Stary Testament” z Nowym, łączył w sobie wszystkie cechy starych bogów, także to, że tak często występowali oni pod postacią Trójcy, czyli jednego boga, jednej boskiej siły w różnych postaciach działającej. (...) Matka Jezusa była niepokalaną dziewicą, prastare pojęcie bogini Matki, dawczyni życia. (...) Na życiorys Jezusa składają się bogate stare mity i rytuały świata starożytnego, sięgające nawet w prehistorię. (...) Na Krete znano na przykład grób śmiertelnego Zeusa, boga, który dzielił chleb i wino, umierał i zmartwychwstawał. (...) Podczas wiosennych misterii Wielkiej Matki Kybelii (...) jej kapłani oznajmiali: „Radujcie się, gdyż Bóg jest zbawiony i wy także będziecie zbawieni”. Zbawienie mieli uzyskać wtajemniczeni w misteria Izydy i Ozyrysa (...) Idea tych misterii podyktowała autorom Egipskiej Księgi Umarłych takie słowa: „Jak prawdą jest to, że żył Ozyrys, tak i on (zmarły) żyć będzie. Jak nie umarł Ozyrys, tak i on też nie umrze”. Tę myśl powtórzy idealnie św. Paweł, autor „Listu do Koryntian” z „Nowego Testamentu”: „Jeśli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze i próżna wiara nasza”. (...) Są to tylko nieliczne fragmenty rozległego systemu wątków religijnych, przetwarzanych w różnych kulturach i mitach, od tysięcy lat. Fakty te mówią z ilu mitologii musieli czerpać autorzy „Nowego Testamentu” (...) np.: Sąd Boży chrześcijan był zapożyczeniem Sądu Ozyrysa, mitu starszego o tysiące lat. (...) W rzeczywistości cała historia Judasza, Sądu Żydowskiego, wydania Jezusa Rzymianom i Golgota, to jest droga męki i ukrzyżowanie – były przenośnią literacką tej nowej filozofii religijnej, nowego mitu.”

Zacząłem od owej publikacji ponieważ jej Autor przedstawia historię religii od paleolitu aż po religie współczesne. Ta wyjątkowo rozległa perspektywa jest potrzebna do tego, aby dostrzec ewoluowanie tego kulturowego procesu (którego częścią

są wierzenia religijne) i uświadomić sobie, że każda z powstających religii korzystała z dokonań innych, czerpiąc – jak to się popularnie określa – „pełnymi garściami” z opracowywanych już wcześniej idei i pomysłów. Co w innym fragmencie wyżej cytowanej książki zostało w ten sposób ujęte: „Nowy mit nowego boga, łączący w sobie mitologię egipską i mezopotamską, egipskie przykazania moralne, egipską ideę boga poprzez słowo, egipskie i mezopotamskie prawa – zwłaszcza zasadnicze punkty zaczerpnięte z kodeksu Hammurabiego, sumeryjskie fragmenty mitu o potopie, jako karze za grzechy ludzkie oraz przeróżne wątki teologiczne. Wszystko to znajduje się w Starym Testamencie (...) zwłaszcza mity mezopotamskie miały użyczyć „historycznej prawdy” żydowskim autorom objawionej wiary”. Itd.

Powróćmy jednak do judeo-chrześcijańskiego mitu, który jest wyrażeniem idei zbawienia dusz ludzkich dzięki ofierze odkupującej grzechy ludzkości, złożonej na krzyżu przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. W książce Traktat ateologiczny Michela Onfray’a w rozdziale pt. „Fabrykat zwany Jezusem” znajdują się m.in. takie fragmenty: „Imię Jezusa wyraża mesjanistyczne dążenia epoki, postać Jezusa jest zaś zlepkiem antycznych toposów cudowności. Narodzić się z dziewicy powiadomionej o zaszczycie, który ją spotka, przez niebiańską lub anielską istotę, dokonywać cudów, być obdarzonym charyzmą, budzić żarliwy entuzjizm uczniów, wskrzeszać zmarłych – wszystko to są tropy w literaturze starożytnej występujące nagminnie. (...) Gatunek ewangeliczny ma charakter performatywny; mówiąc słowami Augustyna, wypowiedź tworzy prawdę. O prawdziwość, wiarygodność czy prawdopodobieństwo nowotestamentowy dyskurs dba tyle, co o zeszłoroczny śnieg. Stawia bowiem na potęgę słowa – formułując twierdzenia, powołuje do życia przedmiot swoich obwieszczeń. (...) Ewangelisci lekceważą historię. Mogą sobie pozwolić na taki pogardliwy stosunek do prawdy historycznej, ponieważ wybrali drogę apologetyki. (...) Czy autorzy „Nowego Testamentu” uświadamiali sobie, że tworzą mit? Nie sądzę. Marek, Mateusz,

Łukasz i Jan nie chcieli nikogo omamić, wprowadzić w błąd, nie byli oszustami. To samo odnosi się do Pawła. To oni zostali oszukani: mówią prawdę o tym, w co wierzą, i wierzą, że to, co mówią jest prawdziwe. Żaden z nich nie spotkał osobiście Jezusa, wszyscy obdarzają jednak tę fikcję istnieniem realnym, nie zaś symbolicznym czy metaforycznym. Są święcie przekonani, że mówią prawdę i tylko prawdę, (...). Intelktualna samo-indoktrynacja, ontologiczne zaślepienie. (...) Konstruowanie mitu trwało kilka stuleci, a w tym zbożnym dziele pióro maczali liczni, nie zawsze jednomyślni pisarze. Ściągali od poprzedników, dodawali, wykreślali, pomijali, trawestowali świadomie lub bezwiednie. W rezultacie powstał bogaty zbiór wzajemnie sprzecznych tekstów. Aby uzyskać w miarę spójną opowieść, trzeba było dokonać ostrej selekcji. Starannie oddzielono więc ewangeliczny miód od apokryficznego dziegciu (...) Kto dokonał selekcji i ustanowił kanon? Kościół, sobory i synody pod koniec IV wieku. (...) Jezus jest więc figurą konceptualną. Owszem, istniał, lecz nie jako postać historyczna (...) Istniał jako synteza mesjanistycznych dążeń epoki i cudowności, w której lubowali się autorzy starożytni. Był dzieckiem trybu performatywnego, który powołuje do życia, wypowiadając słowa. Ewangelisci spisali pewną historię. Zdołali w niej zawrzeć nie tyle przeszłość konkretnego człowieka, ile przyszłość określonej religii. Chytrość rozumu: wierzący tworzą mit i są przez niego tworzeni. Wyobrażają sobie pewien twór, a następnie oddają mu część. Czysta postać alienacji”.

Natomiast w książce Christophera Hitchensa „bóg nie jest wielki”, znajduje się fragment będący czymś w rodzaju podsumowania tego problemu: „Oczywistym faktem jest, że „Nowy Testament” w formie, w jakiej go znamy, stanowi bezładny zbiór mniej lub bardziej niespójnych dokumentów, z których część prawdopodobnie pochodzi z dawnych czasów, lecz inne mają charakter ewidentnie apokryficzny, a przy większości z nich (...) można znaleźć niebudzące żadnych wątpliwości ślady majstrowania i fałszowania” (H.L. Mencken „Traktat o bogach”).

I już na koniec, chciałbym wydobyć sens wyłaniający się z połączenia tych dwóch mitów; judaizmu i chrześcijaństwa. Patrząc jednak na tę ideę z pozycji rozumu, a nie z pozycji na kolanach. Bo jakież to wizerunek Boga wyłania się z tych mitów? Oto Stwórca mający nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości działania (jak wynika z jego atrybutów), który zna w szczegółach całą historię swego dzieła, gdyż jest w nim wszechobecny w każdym miejscu i w każdym czasie jednocześnie – po 4 000 lat (jak wyliczyli egzegeci) postanowił naprawić zło, jakie wyrządzili w nim pierwsi ludzie w raju, sprzeciwiając się jego zakazowi i zjadając zakazany owoc z drzewa poznania dobra i zła.

W jaki sposób ów Bóg rozwiązał ten problem? Otóż posłał na ziemię swego Syna, by ten składając swe życie w ofierze na krzyżu, odkupił nią grzechy ludzkości. Ta męczeńska i poniżająca śmierć bożego Syna tak bardzo zadowoliła i usatysfakcjonowała jego Ojca, iż postanowił wybaczyć grzechy i zbawić dusze wszystkich tych, którzy uwierzą w jego Syna (oraz potrzebę jego ofiary), dając im życie wieczne. Oczywiście po śmierci biologicznej ciała i po przejściu pomyślniej weryfikacji na Sądzie Ostatecznym. Natomiast dla tych, którzy nie chcieliby skorzystać z jego wspaniałomyślnej oferty (albo nie uwierzyliby w nią), Bóg stworzył piekło z przemyślnymi, wiecznymi mękami.

Należy jeszcze dodać, iż ten Bóg Ojciec i jego Syn są jedną osobą, tyle, że w Trójcy jedyną (wraz z Duchem Świętym). Wygląda więc na to, iż Bóg złożył ofiarę z siebie, przed samym sobą, po to by przebłagać/przekupić samego siebie za swe nieudane stworzenie – człowieka. Bóg, który cały Wszechświat stworzył słowem, wypowiadając „Niech się stanie!”, mógł ten problem (z człowiekiem) rozwiązać zaraz na samym początku przebacząc mu jego nieposłuszeństwo, skoro jest nieskończenie miłosierny. Lub wiedząc o tym wcześniej, nie dopuszczając do jego zaistnienia. Jednak wolał przekupić się krwawą ofiarą z siebie samego.

Czy wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność (wiele innych atrybutów pominię) oraz nieskończone miłosierdzie, to za mało, aby Bóg mający takie możliwości mógł stworzyć swoje dzieło na tyle doskonałe, by nie musiał je naprawiać w trakcie jego istnienia? I to w taki wyjątkowo barbarzyński sposób, całkowicie zaprzeczający logice i rozsądkowi? Dla mnie osobiście jest zbyt wiele sprzeczności w tej idei, bym mógł uznać ją za wiarygodną. Może jednak zbyt wiele oczekuję od idei, które powstały tysiące lat temu, kiedy ludzie jeszcze byli na o wiele niższym poziomie rozwoju umysłowego i cywilizacyjnego?

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: ListyZNaszegoSadu.pl